Cena numeru 1 złoty

GŁOS ROBOTNICZY

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II. · ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 21 STYCZNIA 1946 ROKU Nr 21 (213)

W JEDNOŚCI NARODU - SIŁA POLSKI

Przemówienie Prezydenta Bieruta na zjeździe PSL

Obywatele! W imieniu Prezydium Krajowej Rady Narodowej przybyłem, aby powitać wasz kongres, jako kongres stronnictwa, które wchodzi w skład Rządu Jedności Narodowej. Pragnąłbym złożyć waszemu kongresowi, który jest niewątpliwie jednym z ważniejszych przejawów naszego odrodzonego życia społecznego w Polsce wyzwolonej z długoletniej barbarzyńskiej niewoli hitlerowskiej — życzenia jak najbardziej pomyślnych i owocnych obrad w kierunku zjednoczenia naszego państwa, w kierunku zjednoczenia jego sił twórczych, w kierunku utrwalenia tej demokratycznej drogi rozwoju, po której masy ludowe Polski kroczą twardo i zdecydowanie już od pierwszej chwili swego wyzwolenia.

Decyzja przywódców Polskiego Stronnictwa Ludowego, powzięta w czerwcu ub. roku ,która w myśl Uchwał Krymskich, w drodze samodzielnego porozumienia się samych Polaków między sobą, przyczyniła się do rozszerzenia podstawy politycznej Rządu Tymczasowego i przekształcenia go w Rząd Jedności Narodowej — była nie tylko jednym z najdonioślejszych przełomów w działalności waszego stronnictwa, ale i w ogólnej sytuacji politycznej Polski stanowiła moment zwrotny. Z najwyższą radością i otuchą powitały ten akt zjednoczenia masy ludowe zarówno w mieście jak i na wsi. W powstaniu Rządu Jedności Narodowej widziały one zapowiedź rychłego i pomyślnego usunięcia przeszkód, osłabiających wewnętrzną wartość narodu, przed którym historia postawiła odrazu z chwilą wyzwolenia szereg zadań olbrzymich, wyrastających niemal ponad miarę naszych sił, ale nieodzownych stanowiących o naszym być albo nie być. Z najwyższym niepokojem przyjęły ten akt zjednoczenia wszystkie elementy reakcyjne i antyludowe. Jedyna ich ostoja — „rząd emigracyjny" w Londynie, podważający na zewnątrz autorytet odradzającego się państwa — skazana została na niesławną śmierć i zapomnienie.

Nowa Polska wzbudziła sympatię postępowych narodów

Nowa, demokratyczna Polska, zaprzyjaźniona z sąsiadami i zabezpieczająca pokój w samym środku Europy wzbudziła sympatię wszystkich postępowych państw i narodów, a jedność i zwartość wewnętrzna 25-milionowego kraju dawała najlepszą podstawę zaufania i wiary w pomyślny jego rozwój. Nie trzeba dowodzić, bo nie powinno to, moim zdaniem, budzić żadnej wątpliwości, że gdyby decyzja czerwcowa, stwarzająca podstawę zjednoczenia była konsekwentnie, szczerze i zdecydowanie wprowadzona w życie, gdyby oparła się ona na lojalnych, wzajemnych usiłowaniach wszystkich grup politycznych, wchodzących w skład Rządu Jedności Narodowej, w kierunku usunięcia starych uprzedzeń, i wzmocnienia wzajemnej ufności, w kierunku rzetelnej współpracy i unikania rywalizacji, gdyby ta doniosła decyzja nie była w następstwie sparaliżowana częściowo wahaniami ideologicznymi i chwiejnością programową, której towarzyszyły stare nałogi polityczne, próby dystansowania i przedstawienia w najgorszym świetle kontrahentów, a wreszcie kroki organizacyjne, rozszczepiające ruch ludowy i godzące w osiągniętą już jak gdyby jedność i zwartość całego obozu demokratycznego — gdyby nie wszystkie te ujemne objawy, które ujawniły się w pewnym stopniu niemal nazajutrz po decyzji zjednoczeniowej, to zwycięstwo demokracji polskiej byłoby pełniejsze, interesy i potrzeby ogólnorządowe bez porównania bardziej zabezpieczone.

Jakie przyczyny

Jakie przyczyny spowodowały to, że nie wykorzystaliśmy w pełni tych wielkich możliwości, jakie stwarzała decyzja zjednoczeniowa, że osłabiliśmy lekkomyślnie doniosłe skutki, jakie decyzja ta mogłaby wywrzeć na spotęgowanie naszych sił wewnętrznych, które są nam tak potrzebne dla szybszej odbudowy zniszczonego kraju, dla sprawniejszego opanowania trudności powojennych, dla wzmocnienia autorytetu naszego państwa i rządu, dla zapewnienia ludowi pracującemu warunków bytu i rozwoju.

Przeszkody muszą być usunięte za wszelką cenę

Przyczyny są różnorodne i niewątpliwie kongres wasz będzie się nad nimi zastanawiał. Znaczenie waszego kongresu będzie tym większe, im głębiej wniknie on w istotę przeszkód osłabiających spoistość wewnętrzną poszczególnych warstw ludu polskiego i znajdzie środki do usunięcia tych przeszkód. Nie wypada mi nadużywać waszego czasu i zajmować się szczegółową analizą tych zagadnień. Zróbcie to sami. Ja ograniczę się tylko do stwierdzenia, że przeszkody i tamy, powstrzymujące ten wielki prąd dziejowy, który wyprowadza masy ludowe naszych wsi i miast po raz pierwszy na drogę samodzielnego decydowania o przyszłości Polski, o jej losach, o jej rozwoju, o jej znaczeniu i o jej wielkości, muszą być usunięte za wszelką cenę.

Nie przez dzielenie lecz przez jednoczenie

W przeciwnym razie możemy zmarnować lekkomyślnie już osiągnięte zdobycze i zahamować ogólne tempo naszego rozwoju. Jednym ze środków usuwających przeszkody, o których mówiłem, jest wzbudzenie wiary i przekonania w szeregach naszych zwolenników, że

po 1-sze — jeden tylko sojusz prowadzi do wyzwolenia mas chłopskich z upośledzenia, zależności i niedostatku — sojusz ludu pracującego miast i wsi przeciwko reakcji obszarniczo-sanacyjnej.

po 2-gie — nigdy chłop polski nie wygrał. nic, a przeciwnie zawsze tracił na bloku z prawicą społeczną i wstecznictwem.

po 3-cie — nie przez dzielenie, lecz przez jednoczenie wszystkich swych sił politycznych obóz demokracji polskiej może złamać szybko i skutecznie opór reakcji obszarniczo-kartelowej, opór dywersantów sanacyjnych i bandytów NSZ, opór wstecznictwa różnorakiego, które będzie czynić wszystko, aby przeciwstawić się zwycięstwu ludowemu.

po 4-te — opozycja przeciwko rządowi była słuszna i celowa w okresie panowania sanacji i faszyzmu, natomiast dziś w stosunku do Rządu Jedności Narodowej budzenie niezadowolenia, niechęci i oporów leży tylko w interesach wrogów ludu, jest wodą na młyn faszyzmu, jest próbą odrestaurowania władzy obszarniczo-sanacyjnej.

po 5-te — trudności powojenne i przejściowe ciężary życia spowodowane zniszczeniami kraju można szybciej przezwyciężyć nie bezpłodną krytyką i narzekaniami, gaszącymi zapał i ofiarność w narodzie — lecz naodwrót: spotęgowaniem współdziałania ludu pracującego w mieście i na wsi, jak najdalej posuniętą pomocą wzajemną i współpracą, szybkim i solidnym wypełnieniem nałożonego przez państwo obowiązku, zwiększeniem ofiarności jednostki na rzecz ogółu. W okresie klęski narodowej, a my dziś dźwigamy jeszcze na sobie cały ciężar klęski wojennej, patriotyczna ofiarność jednostki na rzecz ogółu jest najskuteczniejszym i jedynym środkiem wydźwignięcia narodu i wyzwolenia go z trudności, które się nań zwaliły. Nie żałował lud polski krwi i życia w walce z przemocą wroga i przywrócił przez to wolność Ojczyźnie. Nie byłoby tak samo rozumną rzeczą poskąpić tej Ojczyźnie cząstki swego trudu i mienia, skoro jest to jedyny sposób zaleczenia ran, zbadanych jej przez wojnę, odbudowy jej sił, aby szybciej i obficiej mogła rodzić plon, wzbogacając wszystkie swoje dzieci.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Dymisja generała de Gaulle

PARYŻ PAP. Agencja Reutera donosi z kół dobrze poinformowanych, iż gen. de Gaulle oświadczył na posiedzeniu rady ministrów, że przyjął mandat utworzenia rządu pod pewnymi warunkami. Wobec tego, iż warunki te nie zostały dotrzymane, składa powierzony mu mandat, co pociągnie za sobą ustąpienie całego gabinetu.

PARYŻ PAP. Wobec tego, iż polityka żywnościowa rządu francuskiego została ostro skrytykowana na posiedzeniu Zgromadzenia Konstytucyjnego przez lewicę i prawicę, generał de Gaulle zamierza zwrócić się przez radio w poniedziałek 21 bm. wieczorem bezpośrednio do narodu francuskiego, zanim debata w Konstytuancie będzie podjęta na nowo.

***

LONDYN, BBC. — Gen. de Gaulle podał się do dymisji.

Defilada pracującej Łodzi

Uroczyste poświęcenie sztandaru Milicji Obywatelskiej i przemarsz ulicami miasta

Drugi dzień uroczystości łódzkich z okazji pierwszej rocznicy wyzwolenia Łodzi rozpoczął się uroczystą Mszą Św. odprawioną przez Księdza Biskupa Jasińskiego w katedrze św. Stanisława Kostki.

Mimo dotkliwego zimna obszerny plac katedralny i sąsiadujące z nim ulice Skorupki i Piotrkowska wypełnione były wojskiem, pocztami sztandarowymi i delegacjami organizacji robotniczych, szkół, stowarzyszeń i zakładów pracy. Aby utrzymać porządek, Milicja Obywatelska zmuszona była zamknąć kordonem ulice wylotowe i z trudem poradziła sobie z tłumami cisnących się ze wszystkich stron ciekawych mieszkańców Łodzi. Plac katedralny przedstawiał naprawdę imponujący widok i pierwszy raz od sześciu lat gromadził takie tłumy.

Obok zwartych czworoboków wojska stały w karnym szyku oddziały Milicji Obywatelskiej, Służby Ochrony Kolei, P. W., straży pożarnej, szkoły, młodzież pozaszkolna zorganizowana w organizacjach demokratycznych oraz rzesze robotników. Nad tym morzem głów unosił się las sztandarów. Były tam i te czerwone sztandary robotnicze, z których nie jeden kiedyś wiódł robotników na krwawą manifestację, były i te nowe, zrodzone w wyniku ostatniej wojny, ale dzierżone rękoma starych bojowców robotniczych, były sztandary organizacji młodzieżowych, sztandary szkolne i wreszcie różnobarwne chorągwie cechów, rzemiosł, stowarzyszeń, związków i t. d.

Po uroczystym poświęceniu i tradycyjnym wbiciu gwoździ w drzewce nowoufundowanego sztandaru dla Milicji Obywatelskiej, uformowano zgromadzonych do defilady, która z ustawionej na ul. Piotrkowskiej przed wmurowaną onegdaj pamiątkową tablicą ku czci poległych w walkach o Łódź żołnierzy — odebrali Prezydent miasta ob. Mijal i Dowódca D. O. W. Łódź, Generał Zarako-Zarakowski w towarzystwie przedstawicieli władz miejskich i społecznych, oraz wyższych oficerów wojskowych.

Przeszło godzinę ciągnęły przed trybuną defilujące oddziały wojska, delegacje, poczty sztandarowe instytucji państwowych i samorządowych, organizacji młodzieżowych i robotniczych, P. W., harcerstwa i tysiące młodzieży szkół średnich i powszechnych.

Na zakończenie dwudniowych uroczystości z okazji rocznicy wyzwolenia wyświetlono w kinie „Polonia" film o Łodzi. A.

Pod znakiem jedności robotniczo-chłopskiej

Uchwały zjazdu robotniczo-chłopskiego w Ozorkowie

Wczoraj dnia 20 stycznia w sali fabryki Schloessorowskiej w Ozorkowie odbył się Powiatowy Zjazd Robotniczo-Chłopski, który zgromadził liczną rzeszę pracujących wsi i miasta.

W zjeździe brali udział: prezes Zarządu Wojewódzkiego SL ob. ob. Walicki, burmistrz m. Ozorkowa — ob. Geraga, przedstawiciele partyj politycznych, organizacyj społecznych i związków zawodowych.

W skład prezydium Zjazd powołał wojew. Dąb-Kocioła, starostę Walickiego, burmistrza Geragę, przedstawiciela Powiatowej Rady Narodowej — ob. Zarębskiego, przedstawiciela MRN — ob. Łuczaka, przedstawicieli PPR — tow. Minora, tow. Pawłowskiego i tow. Kędzierskiego, przedstawicieli PPS — tow. Stawiński, tow. Miksa, przedstawiciela SL. — ob. Baraniaka, przedstawiciela SD — ob. Wacławskiego i Dwornickiego, oraz przedstawicieli Samopomocy Chłopskiei, Ligi Kobiet, Zw. Zaw.

Na przewodniczącego Zjazdu wybrano ob. Zarębskiego.

Jako gospodarz miasta Ozorkowa powitali Zjazd burmistrz m. Ozorkowa — ob. Geraga.

Po przemówieniu ob. Walickiego ob. wojewoda Dąb-Kocioł wygłosił referat o sytuacji gospodarczej i politycznej w Polsce. Na Zjazd przybyliśmy po to, aby zrobić rachunek z naszych osiągnięć i braków z naszych dotychczasowych prac, oraz by ustalić wytyczne na najbliższą przyszłość. Nie wszyscy jednak rozumieją odbywające się w strukturze naszego życia państwowego — przemiany. Mamy jeszcze ogromne trudności na odcinku aprowizacji i produkcji przemysłowej i transportu. Mimo tych wszystkich trudności życie nasze gospodarcze rozwija się i postępuje szybkimi krokami naprzód. Z dużą pomocą przychodzi nam Związek Radziecki. Brak nawozów sztucznych, brak sprzężaju, brak odpowiednich maszyn utrudnia pracę na roli. W porównaniu jednak do stanu gospodarczego innych krajów należy stwierdzić, że Polska nie znajduje się na ostatnim miejscu, przeciwnie nawet mimo wielkich zniszczeń wojennych, kraj nasz najprędzej wydźwignie się i odbudowuje w szybkim tempie. W dalszym ciągu swego referatu ob. wojewoda daje wnikliwą analizę sytuacji politycznej.

Poprawa bytu mas pracujących związana jest ściśle z podniesieniem produkcji w mieście i na wsi. Następnie zwrócili uwagę na konieczność współpracy stronnictw demokratycznych, które w zwartym bloku powinny pójść do wyborów.

Przedstawiciel Polskiej Partii Socjalistycznej — tow. Stawiński skrytykował słabość rządu ludowego z 1918 r. Przeprowadził następnie charakterystykę rządów sanacyjnych. Ucząc się na błędach przeszłości budujemy Polskę i urządzamy ją na własny wzór. Żadna siła nie potrafi wydrzeć władzy robotnikom i chłopom.

W imieniu Polskiej Partii Robotniczej przemawiał tow. Minor. Dziś, gdy chłop i robotnik stanął do spokojnej pracy nad odbudową Polski reakcja dąży do wydarcia władzy ludowi. Reakcja polska stawia stawkę na „trzecią wojnę".

Ale lud polski pragnie pokoju. Chłop i robotnik pragną pracować w spokoju. Czas już, by Polska korzystała ze spokoju, chcemy spokojnie pracować i tą drogą iść do jasnej przyszłości.

Po przemówieniach rozwinęła się dyskusja, w której żywy udział wzięli przedstawiciele robotników i chłopów. Pierwszy w dyskusji zabrał głos ob. Kurpiński ze wsi Solca Wielka, który żądał stworzenia komisji budowlanej, która by pomogła chłopu odbudować zniszczoną przez okupanta wieś polska.

Tow. Ciesionikowa porównując warunki pracy robotnika i chłopa wykazuje, że robotnik w równie ciężkich warunkach odbudował zniszczony przemysł. Nawiązując do wyborów Samopomocy Chłopskiej zaapelowała, by chłopi wysuwali odpowiednich i uczciwych ludzi. Sojusz robotniczo-chłopski przypieczętowany został wspólnie przelaną krwią i tysiącem ofiar, które spłonęły w piecach Majdanka, Oświęcima i na Radogoszczu. Przedstawiciel z gminy Leśmierz żądał utworzenia komisyi kontrolnych, mających za zadanie sprawiedliwego oddawania świadczeń rzeczowych. Następnie zwrócił uwagę że wójtowie w wielu wypadkach nie stoja na wysokości zadania.

Ob. Zarębski wskazał: celem Zjazdu było ściśle nawiązywanie kontaktu między ludem pracującym miast i wsi.

Zjazd zakończył się odczytaniem rezolucji, którą wszyscy zgromadzeni przyjęli jednogłośnie.

Po zakończeniu Zjazdu przedstawiciele wsi zostali zaproszeni przez robotników firmy Schloesser do stołówki fabrycznej na spożycie wspólnego obiadu.

Działalność podziemna hitlerowców

NORYMBERGA PAP. W związku z ujawnioną ostatnio działalnością niemieckich organizacji podziemnych policja amerykańska przeprowadziła w strefie amerykańskiej obławy, w wyniku których aresztowano 30.473 Niemców, u których znaleziono 28.287 nabojów, 319 sztuk broni krótkiej, kilkadziesiąt sztuk „pięści pancernych" (panzerfaust), 23 nadawcze aparaty radiowe oraz wiele magazynów żywności i mundurów amerykańskich.

Wieści z całego kraju

KARA ŚMIERCI ZA WSPÓŁPRACĘ Z GESTAPO.

Przed Sądem Specjalnym w Gdyni zasiadła na ławie oskarżonych Franciszka Zielińska, przynależna do III grupy narodowościowej, pod zarzutem współpracy z niemiecka policją i Gestapo.

Przewód sądowy wykazał, że oskarżona kilkakrotnie spowodowała ściganie przez Gestapo Polaków, którzy zostali aresztowani i następnie straceni.

Po przeprowadzeniu przewodu sądowego sąd skazał Zielińską na karę śmierci.

REPATRIACJA DROGĄ MORSKĄ.

Repatriacja Polaków z różnych krajów Europy zachodniej i północnej prowadzona drogą morską, objęła do 11 stycznia br. 48.287 osób. Z tej liczby do Gdańska przybyło 5.064 osoby, a do Gdyni 41.294 osób.

Odznaczeni Brązowymi Krzyżami Zasługi

1) Ajzert Alojzy, 2) Bąkowski Eustachy, 3) Balcerak Antoni, 4) Bartczak Zygmunt, 5) Białecki Franciszek, 6) Białkowska Helena, 7) Błach Jan, 8) Błaszczyk Leon, 9) Bogusławski Józef, 10) Borczyk Franciszek, 11) Bugajski Józef, 12) Chaśkiewicz Władysław, 13) Chrzanowski Jan, 14) Cieśla Jan, 15) Dębski Józef, 16) Dysput Andrzej, 17) Engler Józef, 18) Feliga Feliks, 19) Fibich Leonard, 20) Florczak Antoni, 21) Gałek Paweł, 22) Gałka Wincenty, 23) Gibel Franciszek, 24) Głażewski Tomasz, 25) Gniaździński Adam, 26) Gniewoszewska Eugenia, 27) Górski Mieczysław 28) Grabicki Bolesław, 29) Grabowski Bolesław, 30) Grasna Jan, 31) Grzybek Józef, 32) Horążak Helena, 33) Hudek Zdzisław, 34) Jagodziński Franciszek, 35) Jakuszewski Władysław, 36) Janeczko Andrzej, 37) Janusz Jan, 38) Jenszke Wiktor, 39) Józefczyk Konrad, 40) Kobziński Zygmunt, 41) Kaczmarek Franciszek, 42) Kaczmarkiewicz Józef, 43) Kamiński Franciszek, 44) Kamiński Józef, 45) Karbowiński Stefan, 46) Kawecki Józef, 47) Kociołek Józef, 48) Kopeć Stanisław, 49) Kotas Kazimierz, 50) Kowal Franciszek, 51) Kowalczyk Bronisław, 52) Kowalski Józef, 53) Kozłowski Jan, 54) Kozłowski Zygmunt, 55) Krizbach Paweł, 56) Krysiak Wacław, 57) Kuchciak Józef, 58) Kupiński Jan, 59) Kuźnicki Antoni, 60) Kwiatkowski Kazimierz, 61) Lech Władysław, 62) Leśniewicz Leokadia, 63) Lipiński Bronisław, 64) Lisiecki Henryk, 65) Liszewski Tadeusz, 66) Łazuchewicz Tadeusz,

(dalszy ciąg w numerze jutrzejszym)

Przemówienie Prezydenta Bieruta

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Takie są w skrócie wytyczne programowe, które głosi obóz demokracji, skupiający się od dwóch lat wokół Krajowej Rady Narodowej. Przywódcy waszego stronnictwa powzięli w czerwcu doniosłą decyzję włączenia swych sił do tego wielkiego, dziejowego prądu, który zapoczątkowała i któremu przewodzi Krajowa Rada Narodowa. Tylko ten prąd i tylko ta droga odpowiada interesom i potrzebom chłopa polskiego.

Jako przewodniczący KRN, apeluję do was, obywatele-delegaci, abyście nie tylko zatwierdzili słuszną decyzję waszych przywódców, która umożliwiła powstanie Rzadu Jedności Narodowej, ale abyście z pełnym zaufaniem i wiara skupili się dokoła tego rządu, zapewnili mu swoje wszechstronne i pełne poparcie, jako pierwszemu i rzeczywistemu rządowi ludowemu w Polsce, który śmiało i bez wahań wprowadza w czyn to, co dotychczas było tylko hasłem i pragnieniem mas ludowych.

Życzę waszemu kongresowi, aby przeciwstawił się zdecydowanie wszelkiej chwiejności w dalszym wzmacnianiu jedności chłopów, robotników i inteligencji pracującej, aby jedność tę utrwalił i zadokumentował w nadchodzącym okresie wyborów do ciał ustawodawczych, aby odparł i odrzucił wszelkie złe podszepty i pokusy, zachęcające do zerwania bloku wszystkich sił demokratycznych w walce z reakcją.

Niech żyje jedność ludu polskiego budującego wytrwale swoją nową, odrodzoną, wolną i niepodległą, demokratyczną Ojczyznę!

Kollaboracjoniści w Europie

NORYMBERGA PAP. Prasa amerykańska donosi, że w Europie jest 8 milionów kolaboracjonistów, z których 2 miliony już skazano — a reszta oczekuje rozprawy. Prasa przypomina, że po pierwszej wojnie światowej postawiono w stan oskarżenia 50.000 osób za zdradę. Najwięcej wyroków przeciwko kolaboracjonistom wydano we Włoszech, gdzie dotąd skazano 500.000 osób za współpracę z Niemcami i działalność faszystowską.

———o———

OTWARCIE PAŃSTWOWEGO TEATRU POLSKIEGO

WARSZAWA. (PAP). — Po 33 latach istnienia Teatr Polski rozpoczął w dniu 17 bm swą normalną pracę jako teatr państwowy dla dobra i chwały naszej kultury. Otwarcie odbudowanego przybytku sztuki, które odbyło się w ramach obchodu pierwszej rocznicy oswobodzenia stolicy, było nie tylko świętem sztuki, i sceny polskiej — ale zarazem aktem symbolizującym ducha odbudowy stolicy i odradzającego się życia kulturalnego w nowej demokratycznej Polsce.

Władysław Pawlak

49)

Łódź w latach grozy

(Powieść z życia robotników łódzkich w okresie okupacji)

Po dwóch dobach ciągłego napięcia nerwów, stania na asfalcie sali fabrycznej i głodu wyprowadzono z partią ludzi i Kurpikową, zawiedli ją do jakiegoś biura, musiała przedstawić dokumenty, zapisywali coś, pytali czy pracuje, gdzie, jak dawno i wypuścili ją.

Wąską furtką wyszła za bramę i stanęła na ulicy nie wiedząc gdzie się znajduje. Po chwili wyszła jakaś staruszka i stanęła obok.

— Pani, gdzie my jesteśmy? zwróciła się do Kurpikowej.

— Sama nie wiem i nie wiem dokąd pójść, w którą się stronę obrócić.

Wyszła jeszcze jedna kobieta.

— Czemu stoicie, panie, uciekajmy stąd jak najprędzej, żeby nas nie wrócili.

— Kiedy nie wiemy, gdzie jesteśmy i dokąd iść.

— Gdziekolwiek, byle jak najdalej stąd.

Poszły. Szły prędko nie oglądając się za siebie i po czasie gdy staruszka tak osłabła, że już nie mogła iść zwolniły.

Przejechało obok nich kilka aut ciężarowych.

— Nowych wiozą — rzekła kobieta ostatnio wypuszczona.

— Za co panią wzięli? — pytała nieznajoma.

— Ileż oni tych ludzi wymęczą, namordują — szepnęła Kurpikowa.

— Córkę i syna mi zabrali z mieszkania...

Po całym mieście robią co noc aresztowania i łapanki. Mnie wzięli z kasy chorych, byłam po kartę na zasiłek, obstawili cały budynek i wszystkich Polaków zabrali. Mnie puścili bo pracuję.

— Mnie złapali — mówiła staruszka — na Wodnym Rynku, przechodziłam tamtędy, kiedy te diabły nadjechały, obstawili rynek i zabierali wszystkich. Trzy dni i trzy noce siedziałam...

— Pani już za stara do roboty i dlatego panią zwolnili — mówiła nieznajoma. O, tramwaj przeszedł — rzekła.

— Gdzie jesteśmy? — zapytała staruszka.

— W Radogoszczu...

Kurpikowa pomimo zobojętnienia i ostatnich przeżyć wzdrygnęła się i poczęła iść prędzej, a i pozostałe dwie kobiety również przyśpieszyły kroku.

Doszły do Zgierskiej i musiały się zatrzymać, wojsko szło. Długa kolumna samochodów ciężarowych i motocykli przeciągała.

— Co to jest, że wojsko tak ciągle idzie? — rzekła Kurpikowa.

— Prawda — mówiła staruszka — ja mieszkam na Rokicińskiej i widzę jak jadą i jadą już od paru tygodni. Dwadzieścia, trzydzieści samochodów, potem przerwa i po godzinie. dwóch znowu jadą...

— Na Rosję się szykują — rzekła nieznajoma.

— Rosji im się chce — mówiła Kurpikowa — ale się przeliczą...

Kolumna wojskowa przeszła, nadjechał tramwaj, kobiety wsiadły i Kurpikowa po dwóch dniach była z powrotem w domu.

Sąsiadki przychodziły odwiedzając ją jakby powróciła z tamtego świata.

— Zosię i Stefka wywieźli już — rzekła Janiakowa.

— Wywieźli?

— Tak. Wiśniewska była dzisiaj pod lagrem i dowiedziała się.

Kurpikowa nic nie odrzekła. Zamyśliła się, zamknęła w sobie nie zważając, ani kto jest w mieszkaniu, ani co do niej mówią.

— Szulc nam się tak przysłużył — mówiła Janiakowa — przez niego wszystką młodzież z naszej kamienicy wybrali i niczego tak nie pragnę jak tylko żeby się raz odmieniło i nie wiem co się tu wtedy z nimi stanie.

— Uczcił w ten sposób urodziny swojego bękarta — rzekła Nowakowa.

Kurpikowa jakby się ocknęła.

— Dużo młodzieży z naszej kamienicy wzięli? — zapytała.

— Żeby tylko młodzież. Jaśkę Wiśniewską od tyle dzieci zabrali...

— Jaśkę? Przecież to najmłodsze dziecko nie ma więcej jak pół roku...

— Jaśkę zabrali, a dzieci dali do dozorczyni na wychowanie, nawet to małe od piersi...

— Przecież dozorczyni ma swoje dzieci i też drobne?...

— Co to tych gadów hitlerowskich obchodzi...

— Rano stara Wiśniewska zabrała wnuczki do siebie — rzekła malarka.

— Jak świat światem tego jeszcze nie było — westchnęła Kurpikowa.

— Biedna Zosia, biedny Stefek — żaliła się Zawadzka.

— Tak, wychowuj dzieci, obiegaj, strzeż, a jak dorosną wezmą ich na poniewierkę i słowa ci nie wolno pisnąć, gorzej cię potraktują jak tę sukę, której szczenięta zabierają, suce nikt zaskomleć nie zabroni, a tobie... Kurpikowa nie mogła mówić, ocierała oczy w róg drukowanego fartucha — żeby chociaż dopuścili ,dali słowo powiedzieć na drogę... Nie, nawet na te mury gdzie ich zamknęli nie pozwolili popatrzeć...

— Biedna Zosia — urzewniała Zawadzka — Heniu Kamińskich może lada dzień po nią przyjechać, a tu jej nie ma...

— Pani Zawadzka, przyznam się pani, że od tej chwili jak ich zabrali sama nie wiem jak żyję... Siedziałam tam na Radogoszczu i zdawało mi się że rozum tracę... Zdawało mi się, że mnie już nie ma, że nigdy Zochy nie miałam ani Stefka, że nigdy męża nie miałam... I ten czas jaki długi, jaki długi, zwariować przyjdzie... Wariatów z nas porobią, bo człowiek nie zniesie tego wszystkiego i najpierw rozum straci, a później śmierć i taki nas koniec czeka...

Ściemniło się, Kurpikowa pozostała tylko z młodszymi dziećmi, czuła się chora, zmizerniała bardzo, ostatnie przejścia wyczerpały ją i kilka dni przeleżała w łóżku.

d. c. n.

PROMYK

2)

Jak Janek walczył z hitlerowcami

Czy pamiętacie pierwszy kolportaż Janka? Janek od tego dnia bardzo się zmienił, spoważniał i zmężniał. Miał już za sobą pierwszą poważną „akcję“ Przysiągł sobie, że ten pierwszy ,wyczyn“ nie będzie ostatnim.

Na swoich kolegów szkolnych zaczął patrzeć innym okiem. I tak, jak Basia, jego starsza siostra, dawniej odpowiadała na jego pytania opryskliwie: „Za mały jesteś — nie zawracaj głowy“, tak teraz Janek mówił do swoich dawnych przyjaciół: „co ty tam wiesz, gdybym ci mógł opowiedzieć o sobie, tobyś zrozumiał, jakiś ty w porównaniu ze mną szczeniak“.

Ale tego „czegoś“ nie mógł Janek opowiedzieć nikomu, bo przecież obiecał koledze Stachowi, że będzie trzymał język za zębami. Więc też koledzy przestali Janka lubić i stwierdzili, że nie wiadomo dlaczego nosa zadziera.

Pewnego razu Basia przyniosła do domu kilka pak papieru, klej i ręczną drukarenkę (taką samą, jaką bawią się starsze dzieci).

— Wiesz, Janku — powiedziała — będziemy drukować nalepki. Jutro rozlepimy na wszystkich domach miasta. Dopiero się szwaby wściekną jak przeczytają: „Polska nie zginęła!“ „Wszyscy do walki przeciwko najeźdźcy!“ Serca Polaków żywiej na widok tych słów zabiją i wszystkie te hasła nasze na nalepkach wypisane dodadzą otuchy i odwagi.

Jankowi strasznie się ta nowa robota podobała i z zapałem zabrał się do drukowania.

— Ale Basiu — prosił — jutro pozwolisz mi iść z nalepkami na miasto. Przecież na mnie żaden żandarm nie zwróci uwagi. Nalepkę przykleję i ucieknę — a ty wiesz, że ja jestem najlepszy „wyścigowiec“ w klasie.

Basi podobał się ten pomysł. Zresztą po pierwszym kolportażu Janka nabrała do niego zaufania.

— Wiesz co, Jasiu, — wpadł jej nowy pomysł do głowy — a możebyś tak do tego kilku chłopaków z twojej klasy dobrał? Poszlibyście całą grupą i raz dwa oblepilibyście całą naszą dzielnicę.

— Eee... Basiu, — skrzywił się Janek — oni są za mali.

— Oj, braciszku, braciszku, — pokiwała Basia głową. A ty, to co? Starszy od nich jesteś? Czy wszystkie rozumy już może zjadłeś? Chociażby to, że tak nosa po tej pierwszej „akcji“ zadzierasz, nie świadczy o tobie dobrze.

Janek zamyślił się głęboko. Jednak Basia ma chyba rację. Trzeba pogadać z chłopakami. Władek, na przykład, na pewno się zgodzi. Taki silny, najsilniejszy w klasie, a przy tym dobrze się uczy i jest bardzo koleżeński. Albo Michał, któremu matkę niedawno Niemcy zabrali. Albo Julek, którego trzy siostry wywieziono do Niemiec na roboty. Albo Roman, taki odważny, zawsze prawdomówny. Janek chwycił za czapkę i wybiegł z domu. Dziś jeszcze musi pogadać z chłopakami. Przeprosić ich za to, że ostatnio tak się wobec nich „stawiał“, że nie miał do nich zaufania.

I chłopcy, po rozmowie z Jankiem, zapalili się do „akcji“. W mig zrozumieli, o co chodzi. Że z wrogiem trzeba walczyć, że każdy duży czy mały może Niemcom szkodzić — może i powinien przyśpieszyć dzień wyzwolenia.

Nazajutrz umówili się zaraz po szkole. Każdy z nich dostał od Janka paczkę nalepek. Janek każdemu powyznaczał ulice które trzeba „oblepić“ i powiedział z powagą naczelnika (prawie tak samo, jak kolega Stach):

— A Niemcom, to się lepiej nie podwijajcie pod rękę. Cała sztuka w tym, żeby swoje zrobić, a nie wpaść w szwabskie łapy. No, a teraz do roboty, każdy w swoją stronę. O 6-ej zbiórka u Władka.

Janek z Julkiem ostrożnie, powoli, skręcają w najbliższą ulicę. Pada drobny śnieżek. Błyszczące w zachodzącym słońcu, zamarźnięte kałuże zapraszają do ślizgawki. Ale Janek i Julek nie myślą o zabawie, mają przed sobą niełatwe zadanie.

Ulica, ludna ulica śródmieścia. Chłopcy zatrzymują się przed wystawami sklepowymi (na szybie najlepiej się nalepia), udają zajętych rozmową, opierają się rękami o wystawę i szybko idą dalej, zostawiając za sobą ślad: hasło, wzywające wszystkich Polaków do walki z wrogiem, z okupantem.

Mija niespełna godzina, a już dwie ulice są „zrobione“

Nagle na skręcie wyrasta przed chłopcami groźny cień niemieckiego żandarma

— Was ist los? — Co wy tu robicie? — I pięść niemiecka, gotowa do ciosu, podnosi się nad głowami chłopaków. Janek gorączkowo myśli: „widział naszą robotę, czy też tak tylko nas zatrzymał? Jeśli widział, to już po nas. Trzeba prędko wiać“. Wprawnym ruchem nagle podstawia szwabowi nogę. Niemiec przewraca się, jak długi. Janek łapie przyjaciela za rękę i... zwiewają, aż się kurzy.

Zdyszani zatrzymali się dopiero na schodach wiodących do mieszkania Władka.

— No, udało się — wysapał Janek — nie złapał nas.

Wszyscy wykonali zadanie, ale nikomu się nie przytrafiła taka przygoda, jak Jankowi i Julkowi.

I. T.

Kołnierzyk

Poprzez piaski Afryki,
przez równiki, zwrotniki,
mknie wysoka jak szafa
żyrafa.

Jest ogromnie przejęta,
bo ma jechać na święta
do krewnych w odwiedziny:
na chrzciny.

„Muszę wystąpić godnie,
muszę ubrać się modnie,
więc kupię w sklepie świeży
kołnierzyk“.

Subiekt składa już ukłon:
„Szyjkę pani ma smukłą..
Numer? sześćset piętnaście?
lecz właśnie

Choć mamy dość towaru,
braknie tego rozmiaru.
Ale wnet zaradzimy,
zmierzymy...“

Jest pod ręką drabina,
więc sprzedawca się wspina
i coraz nowy mierzy
kołnierzyk.

Nałożył ich rząd długi —
tuzin: jeden nad drugim.
“Świetnie! — rzekł — Doskonale!
Wspaniale!

Niech droga pani bierze
te twarzowe kołnierze.
Tuzin — cena ulgowa:
hurtowa.

Szyjka, tak dobrze skryta,
może być nieumyta...
Ileż, ileż wygody
z tej mody!“



Dziwna przygoda pana Jeża

Mały Jeż mieszkał w Łodzi. Jak to się stało — nie wiem. Tak się jakoś złożyło w jego jeżowym życiu. Przyniesiono go po prostu w chusteczce z pięknego lasu, gdzie urodził się i wychował. W dużym domu na jeża czekał już mały, siwy staruszek. Siwy staruszek kochał bardzo kwiaty, zwierzęta i ptaki. Gdy zobaczył małego jeża zaraz powiedział: „O pan Jeż! Witam pana w swoim domu!“ A jeż zrobił z siebie małą kłującą kulkę, bo zawstydził się bardzo, że ktoś taki duży i dorosły mówi do niego... Pan.

A kiedy siwy staruszek przyniósł na spodeczku trochę mleka i powiedział: „kolacja dla pana i... smacznego“. — Jeż podniósł łebek, popatrzył na staruszka — zobaczył dobre niebieskie jak niezapominajki oczy.

Wieczorem, a było to w lecie — staruszek ostrożnie wziął jeża na ręce i wyszli razem na balkon. Na balkonie było ślicznie. Na podłodze stały w kolorowych doniczkach kolorowe kwiaty. Pełno było zielonych liści pachnących. A w dole była ulica. Tam jeździły tramwaje i samochody i chodzili ludzie a tak prędko chodzili, że jeżowi zaczęło kręcić się w głowie. W górze były gwiazdy i granatowe niebo. Wtedy staruszek powiedział:

„Świat jest piękny, ale ulica jest brzydka i lepiej jest patrzeć na nią z góry. — I dla Ciebie panie jeżu też lepiej będzie oglądać ulicę z mojego balkonu“.

Potem staruszek zamyślił się na chwilę i dodał: — Może kiedyś pójdziemy razem na spacer... może do lasu... może do parku.

I tak zamieszkali razem. I było im bardzo dobrze.

Rano staruszek niebieską koneweczką podlewał swoje kwiaty a jeż obrywał im zeschnięte listki. W południe... siedzieli obaj na słoneczku a wieczorem... patrzyli w gwiazdy, a w dole pod nimi dzwoniła i szumiała ulica.

Pewnego razu padał deszcz.

Jeż został sam w domu. Siwy staruszek poszedł do sklepu po mleczko. Na drzwiach zostawił małą karteczkę: „Wyszedłem po mleczko dla jeża, — zaraz wrócę“. Jeż wyszedł na balkon. I od razu pomyślał sobie: Jestem już taki duży i odważny — wyjdę sobie na ulicę... na spacer.

Przecisnął się powolutku między doniczkami, potem między żelaznymi sztachetkami balkonu i wyszedł na wąziutki, wystający, ceglany próg balkonu.

W tej chwili przejeżdżające auto krzyknęło... uwaga... uwaga...

I w tej chwili jeżowi zakręciło się pierwszy raz w życiu w głowie. Zdawało mu się, że ulica podnosi się do góry wysoko, wysoko.

A wielkie kamienice kłaniają się sobie.

Tymczasem na ulicy zaczęli gromadzić się ludzie. O, wołali, patrzcie — jeż! Jakie ma długie kolce, a jakie nóżki! Byli nawet tacy, którzy zaczęli zakładać się między sobą, czy jeż ma ogon czy nie. I nikomu nie przyszło do głowy, że jeż może się bardzo bać i nikt nie pomyślał, że jeż może nawet pocić się ze strachu. Dopiero mała dziewczynka, która przyszła z mamusią, zaczęła płakać i wołać: „Mamusiu powiedz mu, żeby wszedł z powrotem do domu, powiedz mu!“

Poszła też zaraz z mamusią tam gdzie mieszkał siwy staruszek, ale na drzwiach wisiała kartka, a staruszka jeszcze nie było.

Tymczasem na ulicy zebrał się ogromny tłum i wtedy stała się rzecz straszna. Jeż, który biegał teraz to w jedną to w drugą stronę, nagle poślizgnął się i... upadł.

Mała dziewczynka, ta sama, która była z mamusią, krzyknęła i schowała buzię w rączki ze strachu. Zrobił się zamęt.

Jeż leżał cichutko, zwinięty w kłębuszek. Wyglądał zupełnie jak mała szara piłeczka gumowa. Jakiś chłopczyk prędko wyciągnął z kieszeni chusteczkę, nakrył nią jeża z wierzchu, potem przewrócił go do góry nogami, zwinął chusteczkę w cztery różki i zabrał ze sobą.

A pan jeż leżał sobie najspokojniej cały i zdrowy i bardzo chciał sobie przypomnieć, jak to się wszysko stało, ale już zupełnie nic nie pamiętał.

Wieczorem było bardzo smutno w mieszkaniu siwego staruszka. Napróżno szukał długo swego ulubieńca, potem wyszedł na balkon, popatrzył na ulicę, westchnął i powiedział: „A właśnie jutro chciałem pana Jeża zabrać do parku na spacer...“

Cała historia wcale nie jest zmyślona. To stało się naprawdę w Łodzi, w domu przy ulicy Piotrkowskiej, w miesiącu, kiedy padają deszcze i spadają liście. Tak — to było w listopadzie.

A wszystko to stało się dlatego, że pan Jeż zupełnie zapomniał o tym, iż na spacer należy wychodzić z mieszkania schodami a nie przez balkon.

Alicja Dryszkiewicz

Maria Konopnicka

Z łąk i pól

Temu tylko pług a socha,
Kto tę czarną ziemię kocha,
Kto ten zagon zna do głębi,
Kogo rosa ta nie ziębi,
Kto rodzinnych swoich pól
Zna wymowę — łzy i ból

Temu tylko ostra brona,
Na kurhanach wyszczerbiona,
Kto ukochał lud w siermiędze,
Kto zna twardej doli nędzę,
Kto wyciągnął, jako brat,
Dwoje ramion do tych chat!

Temu tylko kosa krzywa,
Kto w przyszłości wierzy żniwa...
Kto po nocach cichych słucha
Przyjścia zorzy, tchnienia ducha,
Komu lemiesz, to dziś — miecz...
A wy, zimni, z pól tych — precz!

———o———

Maria Konopnicka

Pieśń o domu

Kochasz ty dom, rodzinny dom,
Co w letnią noc skroś srebrnej mgły,
Szumem swych lip wtórzy twym snom
I ciszą swą koi twe łzy?

Kochasz ty dom, ten stary dach,
Co prawi baśń o dawnych dniach,
Omszałych wrót rodzinny próg,
Co wita cię z cierniowych dróg?

Kochasz ty dom, rzeźwiącą woń
Skoszonych traw i płowych zbóż,
Wilgotnych olch i dzikich róż,
Co głogom kwiat wplatają w skroń?

Kochasz ty dom, ten ciemny bór,
Co szumów swych potężny śpiew
I duchów jęk i wichrów chór
Przelewa w twą kipiącą krew?

Kochasz ty dom, rodzinny dom,
Co wpośród burz, w zwątpienia dnie,
Gdy w duszę ci uderzy grom,
Wspomnieniem swem ocala cię?

O, jeśli kochasz, jeśli chcesz
Żyć pod tym dachem, chleb jeść zbóż,
Sercem ojczystych progów strzeż,
Serce w ojczystych ścianach złóż!...

———o———

Ignacy Krasicki

Dzieci i żaby

Koło jeziora,
Z wieczora
Chłopcy w koło biegali
i na żaby czuwali:
Skoro która wypływała,
Kamieniem w łeb dostawała.
Jedna z nich śmielszej natury,
Wystawiwszy łeb do góry,
Rzekła: Chłopcy, przestańcie,
bo się źle bawicie,
Dla was to jest igraszką,
nam idzie o życie.

Ignacy Krasicki

Słowik i szczygieł

Rzekł szczygieł do słowika, który cicho siedział:
Szkoda, że krótko śpiewasz. — Słowik odpowiedział:
Co mi dała natura, wypełniam to wiernie
Lepiej krótko, a dobrze, niż długo, a miernie.

Owieczka i pasterz

Strzygąc pasterz owieczkę, nad tem się rozwodził,
Jak wiele prac ponosi, żeby jej dogodził.
Że milczała, — Niewdzięczna! żwawie ją ofuknie,
Więc rzekła Bóg ci zapłać!... a z czego te suknie?

———:0:———

Ewa Szelburg-Zarembina

Za dwóch

Mój ojciec ma zgarbione plecy
i ciężki krok.
Włosy przedwcześnie posiwiałe
i jasny, śmiały wzrok.

Mój ojciec ma stwardniałe ręce
pełne odcisków, blizn i szram.
(Pracował przecież już w fabryce,
gdy miał lat tyle, co ja mam).

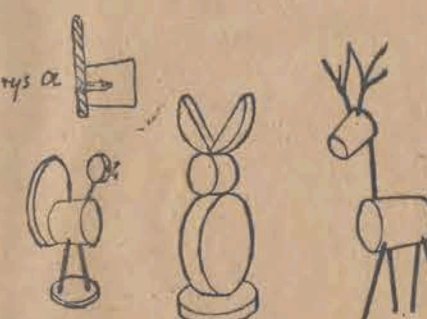
Mój ojciec z trudem czyta kurier.
W pisaniu często robi błąd.
— Nie umiem, synku,—mówi do mnie—
— Nie umiem tego, bo i skąd?

Toć zarabiałem już na siebie,
zaledwiem skończył siedem lat.
Nie byłem nigdy w żadnej szkole.
... Taki to, synku, był mój świat —

Tak mówi ojciec.
A ja wiem,
że sobie wtedy myśli o mnie
i w duchu cieszy się ogromnie,
bo ojciec, mój najlepszy druh,
wie, że się teraz uczę za nas dwóch!

Zwierzęta z korków

Podanego na rysunku ptaszka, zajączka i jelenia możecie wykonać w ciągu paru minut. Postarajcie się o kilka różnej wielkości korków, ostry nóż, zużyte zapałki, rozwidlone gałązki (z miotły) na różki jelenia i odrobinę gęstego, mocnego kleju, jeśli chcecie, by zabawki były trwałe. Robota jest tak prosta, że ograniczymy się do podania tylko kilku wskazówek: patyczki przed osadzeniem w korku należy zaostrzyć i można sam koniec umoczyć w kleju. Ogon ptaszka łączy się z tułowiem albo za pomocą kleju, albo kawałka zapałki w sposób podany na rysunku „a". To samo dotyczy konstrukcji zajączka.



Skrzynka pocztowa Promyka

Krysia z ul. Wigury 22 — Dziękujemy za miły liścik i cieszymy się, że już nie będziesz tatusia gryzła w ucho.

Anka Janicka. Dziękujemy za serdeczne słowa. Jeśli wiersze, których jeszcze nie otrzymaliśmy ,okażą się dobre — zamieścimy.

Sobociński Zbyszek. Otrzymaliśmy Twój list i bardzo nas cieszy, że podobało ci się opowiadanie o Janku. Co do butów, to chociaż takimi rzeczami Redakcja się nie zajmuje, postaramy Ci się jakoś pomóc.

Uczniowie kl. VIc. szk. powsz. Nr 82. List Wasz, kochani chłopcy, zrobił nam wielką przyjemność. Wydając nasz dodatek, właśnie mieliśmy na celu—przyjść z pomocą uczącym się dzieciom. Waszą prośbę uwzględniliśmy i dajemy już w najbliższym czasie dwa wiersze Marii Konopnickiej: „Przed sądem" i „Jaś nie doczekał".

Janusz Jegier, Pabianice — Dziękujemy ci, Januszu, za miły list, bardzo go ładnie napisałeś. Spodziewamy się, że i drugi numer „Promyka" będzie ci się podobał.

Klasa IIIb. Szkoły Powszechnej Nr 61 — Kochane dzieci. „Promyk" bardzo się cieszył z Waszego listu. Będziemy się starali spełnić waszą prośbę w miarę możności i jak najwięcej dla was pisać. Serdecznie pozdrawiamy was wszystkich i Waszą „Panią".

H. Krzyżanowski, Łódź — H. K. T. inaczej „Hakata" nazywano dawniej organizacje niemieckie mające za zadanie prześladowanie Polaków, przymusowe lub pół przymusowe zabieranie ziemi z rąk Polaków i osiedlanie na ziemiach polskich kolonistów niemieckich.

Telesfor Krukowski — Zagadki i rebusy, jeśli będą dobre — zamieścimy. Cieszymy się, że siostrzyczka będzie miała teraz co czytać i że się „Promyk" podobał.

A. Macichowski—Wiersze Konopnickiej zamieszczamy stale zarówno w dodatku Biblioteczki „Głosu Robotniczego", jak w „Promyku". Chętnie reflektujemy na wszelkie materiały dla nas odpowiednie autorów klasycznych i współczesnych. To, że przystępując do wydawania stałego dodatku dla dzieci, nie podnieśliśmy ceny, jest zrozumiałe, gdyż chcemy przyjść dzieciom z pomocą zupełnie bezinteresownie. Za serdeczne słowa i pozdrowienia dziękujemy.

Ryszard Brzozowski ,Łódź. — Zagadki są niezłe, lecz za łatwe. Prosimy o nadesłanie trochę trudniejszych.

———o———

SZARADA

Są to bardzo znane meble,
W każdym domu je znajdziecie.
Jeśli wiecie, o czym mówię,
To już macie pierwsze — trzecie.
Drugie — trzecie robisz w ziemi,
Kiedy sadzisz drzewa, kwiaty.
Wszystkie zawsze spotkasz na wsi
Koło każdej prawie chaty.

Najmocniejsze słowa

Król Goździk był chory. Król Goździk umierał. Martwili się dworzanie. Smucił się cały lud, bo wszyscy kochali dobrego króla. U jego łoża schodzili się lekarze z całego świata, zapisywali niezliczone leki i kiwali bezradnie głowami.

Dziwna to była choroba. Król stawał się z dnia na dzień słabszy i coraz smutniejszy. I kiedy wszyscy zwątpili już w jego wyzdrowienie, zjawił się w pałacu starzec z długą, siwą brodą i powiedział:

— Ja znajdę lek dla króla.

— Nawet wielcy lekarze nie mogli nic poradzić — mruknął ochmistrz królewski: A kimże ty jesteś?

Ale starzec wyjął z kieszeni błyszczącą, szklaną kulę i powtórzył stanowczo:

— Znajdę lek dla króla.

Długo wpatrywał się w szklaną kulę, która mieniła się tęczowo, potem zwołał najwyższą radę królewską i przemówił w te słowa:

— Tajemnicze jest cierpienie króla Goździka i nic tu zwyczajne leki nie pomogą. Trzeba trojakich spróbować sposobów, aby go uzdrowić. Pierwszy — to woda żywa z źródła wiecznego, co pod drzewem śpiewającym płynie. Drugi, to najpiękniejsza na świecie muzyka, a trzeci — zaklęcie z najmocniejszych słów, które potrafi wypowiedzieć człowiek. Szukajcie wody żywej, najśpiewniejszego instrumentu i najmocniejszych słów, a król wyzdrowieje.

I nim rada królewska zdążyła zapytać dziwnego lekarza, jak szukać tych leków czarodziejskich, starzec zniknął.

Po całym świecie rozbiegli się ludzie z kraju króla Goździka. Przewędrowali siedem gór i siedem rzek w poszukiwaniu żywej wody, najśpiewniejszego instrumentu i najmocniejszych słów.

A powróciwszy poili króla Goździka wodą ze wszystkich źródeł na ziemi, wygrywali mu na wszystkich instrumentach, które zdołał uczynić człowiek, i wymawiali u jego łoża wszystkie słowa, które wydawały się najmocniejsze mędrcom z całego świata.

Mówili: dobroć, siła, potęga. Mówili: wielkość, miłosierdzie, wolność.

Ale król Goździk leżał dalej bez ruchu. Widocznie nie były to jeszcze najmocniejsze słowa.

Aż wreszcie znużony rozkazał odprawić grajków i przyprowadzić do swego łoża małego królewicza.

Przerazili się dworzanie:

— Źle jest z królem, kiedy synka do siebie wzywa.

A mały królewicz wszedł beztrosko do pokoju ojca i zapytał:

— Co ci jest, tatusiu?

— Zanadto ciąży mi korona, synku! — odpowiedział król.

Mały królewicz wyciągnął małe piąstki i oznajmił poważnie:

— Ja ci pomogę ją dźwigać, dobrze?

— O, nie — uśmiechnął się król — ugiąłbyś się pod jej ciężarem. Jeszcze za mały jesteś. Szkoda, że nie masz starszego brata!

Mały królewicz spojrzał ze zdziwieniem na ojca i powiedział głosem, pełnym głębokiego przekonania:

— Mam bardzo wielu braci i sióstr. Przecież wszyscy ludzie są braćmi. I wszyscy przyjdą ci z pomocą.

I w tej samej chwili za oknem zaśpiewał słowik. I zadzwoniły głosy ludzi, zebranych pod oknami sypialni królewskiej, jak srebrzyste krople żywej wody:

Żadne słowa, żadna mowa takich słów
nie zaćmi:
Wszyscy ludzie w wspólnym trudzie,
wszyscy ludzie— braćmi!

— Tak, — zawołał król Goździk dawnym, mocnym głosem — Tak synku! Wszyscy mi pomogą!

I po raz pierwszy usiadł o własnych siłach na łożu.

Wanda Grodzieńska

List do Redakcji

Nie podpisanym redaktorom

„Gazeta Ludowa" wyspecjalizowała się w podsuwaniu swym czytelnikom naiwnych bajeczek w formie „listów czytelników", których żaden myślący czytelnik nie przyjmie za co innego, jak za płody fantazji i pobożne życzenia pp. redaktorów. Trik to stary, pamiętny jeszcze z „Rycerza Niepokalanej" i z „Małego Dziennika".

Do rzędu tych bajek należałoby np. zaliczyć żony „członka jednej z wpływowych partii", która nawet za cenę szczęścia małżeńskiego nie odstąpi od PSL oraz dyskusję PSL-owca z PPR-owcem, w której ten ostatni, zdruzgotany, przyznaje PSL-owcowi rację.

Dnia 16 stycznia ukazała się nowa rewelacja — list pod tytułem: „Z czego PSL może być dumne — ludzie wszystkich warstw garną się do stronnictwa".

Abstrahując jednak od tego, że u spodu figuruje „podpis nieczytelny", który powinien, w myśl wyżej przytoczonej recepty, reprezentować idące rzekomo za PSL „szerokie masy w mieście i na wsi", chciałbym się zająć zagadnieniem poruszonym w tym artykuliku.

„Podpis nieczytelny" zaczyna od tego, że czytamy wciąż zarzuty że do PSL należą nie chłop lecz doktorzy, adwokaci, profesorowie, inżynierowie..."

Jest to nieprawda. Wśród wielu zarzutów, skierowanych pod adresem PSL chyba nigdy nie formułował nikt zarzutu wyżej wymienionego, zwłaszcza, że PSL nie jest jeszcze na tyle gospodarzem na terenie inteligencji, na ile to się wydaje obywatelowi o nieczytelnym podpisie. Natomiast prawdą jest, że zwrócono uwagę na to, że na różnych zjazdach wojewódzkich PSL przygniatającą większością „delegatów chłopskich" nosiła czapki studenckie. Skąd się wywodzi pewna część dzisiejszych studentów, nie jest dla nikogo sekretem. Wiadomym jest powszechnie, że ich kołyska nie stała ani w chacie chłopskiej, ani w izbie robotniczej. Jakie tradycje historyczne posiada w Polsce ruch studencki, jest również powszechnie wiadomym. Nie pozostawia również wątpliwości, z jakiego z dwóch przedwojennych nurtów życia studenckiego wywodzą się dzisiejsi zwolennicy PSL na terenie akademickim.

Zachodzi pytanie: jaka jest przyczyna tego zjawiska, że typy spod wiadomego znaku tak tłumnie i gorliwie odwiedzają wszelakie imprezy PSL?

Szukając odpowiedzi na to pytanie, można się zgodzić z anonimowym autorem z „Gazety Ludowej", że ....program tej partii ma w sobie coś pięknego... że spośród tych naszych programów politycznych ten najbardziej odpowiada".

Zachodzi drugie pytanie: Komu odpowiada? Synom „dawnych finansistów, ziemian, hrabiów i przemysłowców" i dodajmy dzisiejszych szabrowników i spekulantów. W tym punkcie więc zgadzamy się ze sobą.

Istnieje jednak jeszcze jedna sprawa, na punkcie której nie mogą się zgodzić z „Gazetą Ludową".

„Gazeta Ludowa" pisze bowiem: „...gdyby sympatykami tej partii byli jedynie dawni finansiści, ziemianie, hrabiowie, przemysłowcy, reszta zaś społeczeństwa nie okazywałaby dla PSL swojej sympatii i poparcia, wówczas byłoby źle. Wówczas mieliby prawo przeciwnicy po wiedzieć, że do PSL zgłasza się reakcja" (podkreślenie moje).

Ja myślę, że jeśli „fabrykanci, hrabiowie" etc. zgłaszają się tak tłumnie, że wraz ze swymi latoroślami majoryzują „resztę społeczeństwa", to jednak jest źle, to jednak do PSL garnie się reakcja.

Czytelnik „Gazety Ludowej"
Wiktor Lemiesz.

AKCJA PREMIOWA
DLA DZIECI CZYTELNIKÓW
„GŁOSU ROBOTNICZEGO"
KUPON Nr. 27
Wyciąć i zachować

Kolejarze łódzcy odbudowali 6 mostów
na magistrali Herby — Gdynia

Kolejarze Łodzi i Katowic, współzawodnicząc o osiągnięcie pierwszeństwa w wyścigu pracy nad usprawnieniem transportu kolejowego, dokładają wszelkich wysiłków, aby wydajność pracy i jej rezultaty dały efekt godny nakreślonych planów.

Z osiągnięć ostatnich dni należy podkreślić pełny sukces Służby Drogowej DOKP Łódź, której pracownicy zakończyli dnia 10 stycznia br. odbudowę 6-ciu mostów kolejowych i wiaduktów na magistrali węglowej, łączącej Zagłębie Śląskie z Pomorzem na odcinkach Herby — Inowrocław.

Odbudowa tych mostów pozwoli na uruchomienie dwutorowego biegu pociągów, co ma kolosalne znaczenie dla szybkości przewozu transportów węglowych i napływu próżnych węglarek.

Prace nad wzmocnieniem i rekonstrukcją zniszczonych mostów odbywały się w bardzo trudnych warunkach i w gorączkowym tempie.

Na ostateczne zakończenie wykonania robót Delegat Nadzwyczajnej Komisji Rządowej dla usprawnienia transportu kolejowego, inż. Czesław Bąbiński, wyznaczył termin 10 stycznia br. Termin został dotrzymany i dnia 10 stycznia br. Służba Drogowa przekazała do ruchu ostatni most. Kolejarze-drogowcy DOKP Łódź, mimo bardzo ciężkich warunków pracy okresu zimowego i niesłychanie krótkiego terminu, spełnili dokładnie i w 100% nałożone na nich zadanie.

Przy organizowaniu prac wyróżnili się: Naczelnik Służby Drogowej DOKP — Łódź — inż. Seweryn Wróbel oraz jego zastępca — inż. Leon Szanser. Bezpośrednie kierownictwo robót spoczywało w rękach Naczelnika Oddziału Drogowego — inż. Franciszka Jasińskiego oraz jego zastępcy — inż. A. Gromady, którzy wykazali wiele energii i inicjatywy. Specjalnie podkreślić trzeba także ofiarną pracę i poświęcenie następujących pracowników Służby Drogowej: Władysława Sielickiego — kontrolera drogowego; Romualda Adamczyka — technika drogowego; Włodzimierza Hermana, Czesława Szypiłło i Zygmunta Rudzkiego — zawiadowców odcinków drogowych oraz Antoniego Przyjemskiego — torowego.

Interpelacje naszych Czytelników

Zapomniany dom

Dom przez nas zamieszkały w liczbie 42 lokatorów przy ulicy Śródmiejskiej 72 w Łodzi od szeregu miesięcy z powodu zepsucia się studni jest bez wody, którą musimy nosić z odległych ulic, płacąc przy tym po 25 groszy za wiadro, co w znacznej mierze obciąża nasze skromne zarobki; przy tym nagromadziły się całe góry śmieci również, z niezrozumiałych dla nas powodów, nie wywożonych przez Wydział Oczyszczania Miasta przy Zarządzie m. Łodzi. Lecz główną przyczyną naszych zmartwień jest to, że od czasu ucieczki okupanta dół kloaczny i filtrowy nie są są dotąd oczyszczone, wobec czego zawartość z dołów kloacznych zalewa całe podwórze, płynąc strumieniem na ulicę, zatruwając powietrze na dużej przestrzeni. Więc apelujemy do władz odpowiednich o przysłanie odpowiedniej kontroli, a na pewno rezultat oględzin powyższej posesji nie da na siebie długo czekać.

Za komitet domowy
Zygmunt Kowalski

Obniżenie opłat
za karty rejestracyjne przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych

WARSZAWA (PAP). Opłaty za karty rejestracyjne na rok 1946 zostały obniżone dla poszczególnych grup płatników od 50 do 75%. Zniżka opłat spowodowana jest tym, że wykupienie karty rejestracyjnej nie jest traktowane jako podatek, lecz jedynie jako zgłoszenie przedsiębiorstwa. Opłaty za karty rejestracyjne wynoszą dla zakładów handlowych i usługowych o obrocie rocznym do 1 miliona zł., w miastach ponad 100 tys. mieszkańców rocznie 600 zł., w miastach do 100 tys. mieszkańców — 300 zł., i w gminach wiejskich 150 zł.

Dla zakładów handlowych i usługowych o obrocie rocznym ponad 1 milion zł. w miastach ponad 100 tys. mieszkańców karta rejestracyjna kosztuje 1.500 zł., w miastach do 100 tys. mieszkańców 1.000 zł., w gminach wiejskich — 500 zł.

Karty rejestracyjne dla przedsiębiorstw handlu rozwoźnego i jarmarcznego we wszystkich miejscowościach kosztuje 300 zł., dla handlu obnośnego 100 zł.

Karty rejestracyjne dla zakładów przemysłowych, rzemieślniczych, górniczych oraz wyrębu lasów o obrocie rocznym do 1 milj. zł. w miastach ponad 100 tys. mieszkańców kosztują 300 zł., w miastach do 100 tys. mieszkańców 150 zł., w gminach wiejskich 100 zł. Dla przedsiębiorstw o obrocie rocznym ponad 1 milion zł. karta rejestracyjna we wszystkich miejscowościach kosztuje 1.500 zł., zaś dla składów 100 zł. (dla wszystkich miejscowości).

Koszt karty rejestracyjnej dla pośredników giełdowych i handlowych wynosi we wszystkich miejscowościach 500 zł. Karta rejestracyjna dla agentów zakładów ubezpieczeniowych, przedsiębiorstw przewozowych, komunikacyjnych, instytucji kredytowych we wszystkich miejscowościach kosztuje 200 zł. Karty rejestracyjne dla lekarzy, dentystów, techników dent., felczerów, położnych, adwokatów, notariuszy, inżynierów oraz techników w miastach ponad 100 tys. mieszkańców kosztuje 300 zł., w miastach do 100 tys. mieszkańców 200 zł. i w gminach wiejskich 100 zł. Wszystkie inne przedsiębiorstwa oraz zajęcia zawodowe o obrocie rocznym do 100.000 zł. w miastach ponad 100 tys. mieszkańców opłacają za karty rejestracyjne 200 zł., w miastach do 100 tys. mieszkańców 150 zł. i w gminach wiejskich 100 zł.

Przedsiębiorstwa o obrocie rocznym ponad 1 milion zł. opłacają karty rejestracyjne w miastach ponad 100 tys. mieszkańców 1500 zł., do 100 tys. mieszkańców 1000 zł. i w gminach wiejskich 500 zł.

Przyślijcie nam książki

Odwiecznie nasze tereny nad Odrą i Nisą wróciły do Macierzy, jednak wielowiekowy ucisk germański i niewola spowodowały, że dziś nasz element mimo licznego tam napływu stanowi jeszcze nieliczną garstkę.

Chłop, robotnik i inteligent, który poszedł na tamte tereny, ma tę niezłomną wolę ziemię te jak najszybciej spolonizować.

Mamy jeden z listów jaki nam przysłali nasi robotnicy, a który jest wyrazicielem uczuć, myśli i siły woli. Oto on:

Państwowy Zarząd Fabryki Wyrobów Bawełnianych Ch. Dierig w Bielawie. Do Zarządu Głównego Związku Zawodowego Robotników i Pracowników Przemysłu Włókienniczego — Wydział Kulturalno - Oświatowy w Łodzi.

„Przyślijcie nam wszystko co polskie, co jest przesiąknięte naszym duchem" Oto słowa naszych pracowników z firmy Chr. Dierig w Bielawie.

Jesteśmy na terenach, gdzie wszędzie jeszcze otacza nas atmosfera niemczyzny — my chcemy i przyrzekamy Wam, że w krótkim czasie spolszczymy te tereny i że Nowa Polska stanie na silnych polskich fundamentach, które zagwarantują nam swobodny i pomyślny rozwój. Wy nam musicie w tych najcięższych chwilach pomóc musicie być dla nas podporą, dającą nam otuchę i siłę do wykonania naszych planów.

Przyślijcie nam książki polskie, podręczniki szkolne, nuty, skecze, sztuki teatralne. obrazy, gry, płyty i wszystko co możecie — wszystko co polskie.

Wysiłek Wasz nie pójdzie na marne, bo na terenach najbardziej wysuniętych na zachód odrodzi się silny duch naszych praojców.

POMÓŻCIE NAM!!!!

Czyż wolno nam przemilczeć to serdeczne wezwanie. Nie i jeszcze raz nie. My musimy im pójść z pomocą. Dlatego zwracamy się do zawsze ofiarnej robotniczej Łodzi by zdobyła się na czyn.

Robotnik od pierwszej chwili odradzania się naszej Ojczyzny dawał przykłady swej bezinteresownej ofiary i poświęcenia, więc tymbardziej pośpieszy z ofiarą, gdyż wie że jest to sprawa pierwszorzędnej wagi, bo jest przeświadczony, że dorzuci cegiełkę przy wznoszeniu gmachu naszej Ludowej Polski.

Robotnicy liczymy na was!

Dając im — dajecie sobie!

Dary składajcie do Wydziału Kulturalno Oświatowego przy Zarządzie Głównym Związku Zawodowego Robotników i Pracowników Przemysłu Włókienniczego w Łodzi, ul. Strzelecka 2, pokój 211.

Gen. sekretarz:
( ) E. Stawiński.

Kier. Kultur.-Oświat.
(—) H. Kielak.

Kary za przekroczenia

Starostwo Grodzkie Śródmiejsko — Łódzkie w dniach od 8 do 15 b. m. skazało na kary grzywien następujące osoby:

Za antysanitarny stan sklepu:

Poper Beno, 11-go Listopada 46, właściciel piekarni, grzywna 3.000 zł. — Abst Abram, Składowa 11, właściciel sklepu rzeźniczego, 3.000 zł. — Gold Nusym, Wólczańska 21, Właściciel sklepu rzeźniczego, 2.000 zł. — Marczyński Beniamin, Zawadzka, właściciel piekarni, 1.000 zł. —

Za pobieranie nadmiernych cen:

Pióro Krystyna, Kopernika 59, wł. paszteciarni grzywna 2.000 zł. — Goss Stefan, 11-Listopada 146 wł. sklepu „Steda" 1.000 zł. — Chruścielski Stanisław, Wólczańska 222, kier. Spółdzielni „Społem" 1.000. — Nowak Władysława, Gdańska 14, wł. owocarni, 2.000 zł. — Wolenda Leonard, Zachodnia 39, wł. sklepu kol. 3.000 zł. — Blady Uszer i Ryfkind Aron, Zawadzka 30 wł. skl. rzeź. 2.500 zł. — Mrozek Stanisława, Piotrkowska 46, wł. cukierni, 3.000 zł. — Kozłowska Teresa i Mitel Jadwiga, Piotrkowska 163, wł. skl. kol. 2.000 zł. — Zmitrowicz Józef Legionów 42, wł. paszteciarni 3.000 zł. — Krel Leokadia, Legionów 47, wł. skl. spożywczego 1.500 zł. — Omiciński Jarosław, Al. 1-go Maja 56, wł. sklepu spożywczego 1,000 zł. — Mrozińska Zofia, Legionów 42, wł. sklepu spożywczego 1.000 zł. — Zarzycka Agata, Al. 1-go Maja 27, wł. skl. spożywczego, 1.500 zł. — Glissman Abram, Gdańska 22, wł. sklepu spożywczego, 2.000.

Za niepobranie podatku od spożycia.

Strzałkowski Józef, Pl. Wolności 5, wł. kawiarni 2.000 zł. — Stencel Stefan, Piotrkowska 24, wł. paszteciarni, 1,500 zł. — Żyto Marian, Kilińskiego 160 wł. restauracji 1.500 zł. — Rynkowicz Antoni, Piotrkowska 169, wł. owocarni 3.000 zł. — Kukulski, Leonard, Kopernika 64, wł. restauracji 3.000 z. — Kociak Jan, Nawrot 89, wł. restauracji, 2,500 zł.

— x —

Spis ludności w Łodzi

Na dzień 14 lutego b. r. wyznaczony został termin powszechnego sumarycznego spisu ludności w Polsce.

Prace przygotowawcze do spisu ludności są już w pełnym toku. Na terenie Łodzi prowadzi je Biuro Naczelnego Komisarza Spisowego, mające siedzibę przy Al. Kościuszki 1 w lokalu Wydziału Statystycznego Najważniejszym zadaniem Biura jest w tej chwili sporządzenie wykazu nieruchomości który posłuży za podstawę do podziału miasta na okręgi spisowe. Obok tego odbywa się rejestracja kandydatów, zgłaszających gotowość współdziałania w akcji spisowej w charakterze komisarzy spisowych. Na skutek apelu Prezydenta Miasta zamieszczonego w prasie miejscowej, zgłaszają się liczni kandydaci na komisarzy spisowych. Jest to dowód wysokiego poczucia obywatelskiego wśród mieszkańców naszego miasta.

Ogół mieszkańców zdaje sobie dobrze sprawę ze znaczenia spisu ludności. Odpowiadając na pytanie: Ilu nas jest? — spis pozwoli tym samym zdać sobie sprawę ze strat, jakie miasto nasze poniosło w związku ze zbrodniami hitlerowskimi. Spis rzuci światło na strukturę ludności pod względem wieku, płci i narodowości. Spis pozwoli wreszcie zorientować się co do warunków mieszkaniowych w Łodzi.

Tak doniosła akcja powinna się spotkać z najdalej idącym poparciem ze strony ogółu obywateli!

Teatry

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Dziś, jutro i w środę trzy ostatnie wieczorowe przedstawienia świetnej komedii Rene Faucho's „Ostrożnie świeżo malowane§" w reżyserii Edmunda Wiercińskiego i z udziałem Jacka Woszczerowicza, Godlewskiej, Jezierskiej, Łabuńskiej, Łuczyckiej, Bugajskiego, Daczyńskiego, Hańczy, Modrzewskiego. Od czwartku codziennie o godz. 18.45 „Wesele Figara" Beaumarchais.

—o—

TEATR POWSZECHNY TUR.

Codziennie o godz. 19.15 „Świerszcz za kominem". Piękna sztuka Dickensa, jedna z najpopularniejszych i cieszących się zawsze nadzwyczajnym powodzeniem jest nowym wielkim sukcesem Teatru Powszechnego, na który składają się doskonała reżyseria St. Daczyńskiego, oprawa dekoracyjna i kostiumowa St. Cegielskiego, nowa ilustracja muzyczna Mieczysława Mierzejewskiego i świetna gra całego zespołu, złożonego z Billing, Czengery, Hanin, Jakubińskiej, Boguckiego, Borowskiego, Maliszewskiego, Pągowskiego i Pietraszkiewicza.

—o—

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA.

Codziennie o godz. 19.15 komedia Tadeusza Rittnera pt. „Głupi Jakób" w wykonaniu zespołu kameralnego D. Ż. Udział biorą: Ludwik Sempoliński, Michał Melina, Maria Kaniewska, Zdzisław Relski, Hanna Bielicka Janina Draczewska, Barbara Norwetówna, Jan Kochanowicz, Adolf Chronicki, Jerzy Duszyński. Reżyseria: Michał Melina. Dekoracje: St. Luckiewicz. W niedziele i święta dwa przedstawienia: o godz. 16.15 i o 19.15.

—x—

Kina

„Polonia" — Piotrkowska 67 i „Tęcza" — Piotrkowska 108. Wielki film o triumfującej miłości „ Czekaj na mnie" „Bałtyk" ulica Narutowicza 20 i „Gdynia" Przejazd" 2, „Nieuchwytny Smith" „Adria" Główna 1 i „Wisła" Przejazd 1 „Lenin w 1918 r." „Stylowy" Kilińskiego 123 „Jenny". „Włókniarz" Zawadzka 16 „Hel". Legionów 2-4. Wspaniały film amerykański, pełen przepięknych melodyj „Wielki Walc". „Tatry". Sienkiewicza 40 i „Przedwiośnie". Żeromskiego 74 76. Arcywesoła komedia muzyczna produkcji polskiej „Pani minister tańczy".
„Wolność". Napiórkowskiego 16 — „Roma", Rzgowska 86. Przepiękny amerykański film muzyczny „Pieśniarz Zachodu" „Robotnik", ulica Kilińskiego Nr. 178. Amerykańska komedia muzyczna „Rozwiedźmy się". „Zachęta". Zgierska 26. Francuski dramat miłosny „Zdobywcy Maroka" „Bajka". Franciszkańska 31. Arcywesoła komedia „Piętro wyżej". „Record", Rzgowska 2. Monumentalny film produkcji radzieckiej „Piotr I" „Muza" Ruda Pabianicka „Gunga Din".

—x—

Co usłyszymy przez radio

Pogram na poniedziałek 21. 1. 46.

6.55 W-wa. 8.15 Program na dzień dzisiej. 8.20 Komunikaty i ogłoszenia. 8.25 Rezerwa. 8.30 Skrzynka poszukiwania rodzin. 8.45 Codzienny odcinek powieściowy: „Krysta" — Bolesława Prusa. 9.00 Przerwa. 11.55 Komunikat meteorologiczny. 11.57 W-wa. 13.30 Przerwa. 14.30 Koncert z płyt w progr. utwory Piotra Czajkowskiego. 15.00 wiadomości z miasta i prowincji. 15.05 Czytamy gazety. 15.15 Rezerwa. 15.20. „Sensacja" — pog. sportowa Jarosława Nieciedkiego. 15.30 Audycja dla robotników: 1) Występy zespołu śpiewaczego f-my Plihal. 2) Kobiety w walce z faszyzmem" — pog. Janiny Świecickiej. 3) Płyty. 16.00 W-wa. 16.45 Audycja dla młodzieży: „W obronie barykady" — opowiadanie Klementyny Sołanowicz-Olbrychskiej. 17.00 W-wa. 18.50 Rozmaitości. 19.00 W-wa. 19.15 Koncert solistów z udziałem Cecylii Wegrzynowskiej — sopran, przy fortepianie Franciszka Leszczyńska. 19.30 W-wa. 21.30 Koncert kameralny w wyk. Grażyny Bacewiczówny — skrzypce, Kiejstuta Bacewicza — fortepian. W programie sonata Cezara Francka. 22.00 W-wa. 23.00 Program na jutro, Zakończenie audycji i Hymn do 23.05.

—x—

WALNE ZEBRANIE PRACOWNIKÓW FRYZJERSKICH

Zw. Zawod. Prac. Fryzjerskich zwołuje w dniu 22 bm. godz. 18.30 w sali Domu Zw. Zaw. ul. Strzelecka 2, Walne Zebranie Członków Związku. Stawiennictwo punktualne i obowiązkowe.

Komunikat

Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi podaje do wiadomości ogółu zainteresowanych, że zgodnie z art. 184 ust. 3, ustawy o ubezpieczeniu społecznym, ostateczny termin do składania roszczeń o jednorazowe zapomogi pośmiertne po ubezpieczonych, zmarłych w czasie wojny, upływa z dniem 31 stycznia 1946 r.

Po tym terminie w wymienionych sprawach roszczenia przyjmowane nie będą.

Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi

ZE SPORTU

BOKSERZY NASI PRZEGRYWAJĄ w PRADZE 7:9

Pisarski złamał rękę i zrezygnował z walki

Wczoraj, w Pradze Czeskiej odbyło się z dużym zainteresowaniem oczekiwane spotkanie rewanżowe naszej reprezentacji pięściarskiej z reprezentacją Czechosłowacji.

Pierwsze spotkanie, które odbyło się kilka tygodni temu w Poznaniu, wygrali Polacy 10 : 6.

Rewanż w Pradze zakończył się naszą porażką 7 : 9. Porażka ta jest tym przykrzejsza, że reprezentacja nasza uchodziła obecnie za silniejszą od tej, która walczyła w Poznaniu i na ogół liczyliśmy na zwycięstwo, a w najgorszym razie na remis.

Specjalnie przykrą wiadomością z Pragi dla sportowców łódzkich, jest złamanie ręki przez Pisarskiego. Łodzianin wobec tak poważnej kontuzji musiał zrezygnować z walki.

Z pięściarzy naszych zwycięstwa odnieśli: Koziołek (Poznań), Grądkowski (Katowice), oraz Szymura (Poznań).

Kowalski (Łódź) uzyskał wynik remisowy.

4 nokauty na meczu ŁKS-Kruszender

Łodzianie zwyciężają 14:2

Zwolennicy boksu, którzy z trudem przedarli się poprzez liczne tłumy biorące udział w pochodach urządzanych z okazji rocznicy oswobodzenia Łodzi i dotarli wreszcie do sali „Geyera" — podczas spotkania K. Ender — ŁKS byli świadkami wielu emocyj. Na 10 rozegranych spotkań (dwa spotkania poza konkursem), 4 zakończyły się nokautem. Serię rozpoczął Kamiński (Geyer) nokautując w wadze koguciej w trzecim starciu Wójcika 2 (K. E.). W wadze piórkowej Madej (G) już w pierwszym starciu posłał w „krainę marzeń" Pośpieszyńskiego (K.E.), w lekkiej Kowalewski (G) w pierwszym starciu był o włos od wyliczenia, uratował go gong, w drugiej rundzie udało mu się dostać na cios Wójcika 1 (K. E.) i zrewanżować mu się „pięknym za nadobne". Nokautem zakończył spotkanie ŁKS — Kruschender, wygrane ostatecznie przez ŁKS 14 : 2, Jaskółka (G) w wadze p. ciężkiej, nokautując swego przeciwnika Mańkowskiego (K. E.) w drugiej rundzie.

Najbardziej emocjonujący przebieg miało spotkanie pomiędzy Wójcikiem 1 (K. E.) a Kowalewskim (G). Kowalewski, liczący tylko na siłę swego ciosu, nieopatrznie zlekceważył swego przeciwnika, chłopca młodego o mniej imponującej muskulaturze. Pod koniec pierwszego starcia Kowalewski, walczący, jak zwykle, bez zasłony, nadziewa się na przypadkowy cios i jak kłoda zwala się na ring. Sędzia rozpoczyna liczenie. Kowalewski zrywa się, ale jest „groggy". Wójcik ładuje jeszcze kilka ciosów, pod Kowalewskim uginają się kolana, ale ratuje go gong. W drugim starciu, po chaotycznej wymianie ciosów, Kowalewski zapędza Wójcika do rogu i krótkim ciosem w żołądek zwala go z nóg.

Najładniejszą walkę stoczyli poza konkursem w wadze lekkiej Markiewicz (G) ze Skibińskim (K. E.) — zwyciężył Markiewicz; oraz w wadze p.średniej Krawczyk (K.E.) z Kulibabką (G). Przeciwnik Kulibabki, niebezpieczny punczer, nie mógł poradzić sobie z doskonale walczącym łodzianinem. Kulibabka walczył głównie lewą ręką, prawą wskutek skłonności jej do wyskakiwania ze stawu, posługiwał się tylko od czasu do czasu. We wszystkich jednak rundach Kulibabka miał przewagę. Atakował bardzo przytomnie, wykorzystując każdą okazję. Również ładną walkę stoczyli w wadze lekkiej „Smoluch" (K.E.) z Mazurem (G). „Smoluch", niewątpliwie najbardziej utalentowany pięściarz drużyny pabianickiej, w pierwszych dwóch rundach był równorzędnym przeciwnikiem dla łodzianina. Był szybki i niebezpieczny z półdystansu. W trzeciej rundzie dał jednak narzucić sobie tempo mniej zmęczonego i bardziej rutynowanego Mazura i w rezultacie przegrał ją wyraźnie, co zaważyło na ogólnym remisowym wyniku spotkania.

Wyniki poszczególnych walk w konkursie: papierowa Kaczmarek 2 (G) wygrał z „Kajtusiem" (K. E.) kogucia Kamiński (G) zwyciężył prze k. o. w trzecim starciu Wójcika 2 (K. E.), w piórkowej Madej (G) zwyciężył przez k.o. w pierwszej rundzie Pośpieszyńskiego (K. E.), w lekkiej I Marur (G) nie rozstrzygnął walki ze „Smoluchem" (K.E.), w lekkiej II Kowalewski (G) znokautował w II rundzie Wójcika I (K. E.), w p.średniej Kaczmarek (G) wypunktował Bulzackiego (K.E.). w średniej Krakowiak (G) nie rozstrzygnął spotkania z Kilańskim (K. E.) i w półciężkiej Jaskółka (G) zwyciężył przez ko. w drugim starciu Mańkowskiego (K. E.).

W ringu sedziował ob. Zawadzki, na punkty ob. ob. Sierota Z., Sierota St. oraz Seweryniak.

Dwukrotna porażka hokeistów poznańskich

Około dwóch tysięcy widzów zebrało się w sobotę wieczorem na lodowisku ŁKS-u. Przyjazd poznańskiej Lechii zelektryzował wszystkich miłośników hokeja w Łodzi.

Rzęsiście oświetlone lodowisko i trybuna przybrana barwami narodowymi z okazji święta wyzwolenia Łodzi sprawiły, że sobotni występ poznaniaków wypadł widowiskowo bardzo efektownie.

W krótkim powitaniu gości przez wicewojewodę Szudzińskiego poszedł w ruch kauczukowy krążek. Już po upływie jednak pierwszej tercji widać było, że obie drużyny cierpią na rzecz zasadniczą: brak zgrania. Ataki jednej i drugiej strony nie były płynne, co chwilę się rwały. Łodzianie, w barwach których grało wielu graczy ze słynnego sprzed wojny zespołu „Żubrów" wileńskich, próbowali co pewien czas przeprowadzać akcje zespołowe. Gdy jednak nie przynosiły one rezultatu w postaci bramek, wkrótce zaniechiwano je i atakowano bramkę przeciwnika sporadycznymi przebojami. Tą samą metodą walczyli poznaniacy, u których zadziwiał szybkością i bardzo ambitną grą Czyżewski. „Mucha" dwoił się i troił, jednak nie mógł znaleźć luki w bramce gospodarzy. U łodzian dobrze grała obrona, u gości na tej pozycji dr Kasprzak lepszy był od swego partnera. Z dużą dozą szczęścia bramki poznaniaków bronił Muszyński.

U łodzian trudno specjalnie kogoś wyróżniać. Blado naogół wypadł nasz olimpijczyk Staniszewski, był dziwnie mało ruchliwy i bez inicjatywy. Najbardziej agresywnym był Kelm, zdobywca jedynej bramki w sobotę. Strzelał często, nawet ze środka lodowiska, jednak krążek trafił ostatecznie do bramki dopiero w trzeciej tercji.

W niedzielę Lechia rozegrała w Łodzi drugi mecz z tym samym przeciwnikiem, to jest ŁKS-em, przegrywając tym razem 0:2.

Tym razem już przy świetle dziennym mecz bowiem niedzielny odbył się w południe. Obie drużyny grały mniej więcej w tych samych składach co w sobotę. U poznaniaków nie grali dr Kasprzak i Sobkiewicz. Gra naogół ciekawsza, aniżeli w sobotę. Przez cały czas utrzymywała się przewaga ŁKS-u, dla którego obie bramki strzelił Sokołowski.

Mecz niedzielny sędziowali: Lange i Paczkowski. Publiczności około 2.000.

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi Komitet Redakcyjny Red. i Adm.: Łódź Piotrkowska 86. Tel.: 254-21. Drukarnia Zakł. Graf. Spółdzielni Wyd. „Książka". D-08063